Opłata uiszczona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Kraków. Nr. 406.393.
NUMER ZAWIERA 8 STRON.

20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależny organ Podhala i Zdrojowisk.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 1·50 zł. miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 1 zł. 70 gr., kwarta nie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską w Polsce 2 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 5 złotych, 1/16 str. 10 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Odział w Krynicy
Redakcja i Administracja, willa Szczerbiec.

Adres Wydawnictwa, Redakcji i Admin.
Nowy Sącz ul. Jagiellońska 29 tel. Nr. 58

Oddział Redakcji i Administracji
w Zakopanem ul. Krupówki Nr. 51.

Nr. 9. Zakopane — Nowy Sącz Krynica, poniedziałek dnia 21 lutego 1927. Rok II.

Pokój europejski.

(NIEMCY A POLSKA).

Co mówi poseł francuski o zbrojeniach Niemców przeciw Polsce i Francji:

Tradycyjna przenikliwość i zdolność przewidywania dyplomacji francuskiej polegała zawsze na wyczuciu i koordynowaniu solidarności ludów, sytuowanych u wschodnich i zachodnich granic Niemiec. Odrzuciwszy tę regułę i zapomniawszy o niej przez pewien czas, zapłaciła Francja za ten błąd okresem, który rozpoczął się rozbiorem Polski, a osiągnął swój punkt kulminacyjny w bitwach pod Sadowa, Sedanem i w traktacie frankfurckim. Wkońcu jednak rozpoczniała Francja swój błąd i wyciągnęła konsekwencje z wydarzeń dziejowych, odrzucając na bok krótkowzroczny egoizm i zawierając pakt franko-rosyjski.

Wydarzyło mi się [illegible] mego pobytu w Jutlandji gorzkie uwagi o naszej polityce abstynencji, którą stosowaliśmy wobec Danji w r. 1864; sen. H. de Jouvenel, nawiązując w interwiewie, danym „Local-Anzeigerowi" kilka dni temu, do tych samych myśli, wyraził się bardzo przejrzyście: „w żadnym jednak razie nie powrócimy do błędów naszej polityki z okresu Sadowy".

Kto dąży do celu nietylko przez słowa, ten musi posługiwać się właściwemi środkami. Gwarancja pokoju spoczywa zatem w ścisłej, trwałej i widocznej solidarności wschodnich i zachodnich sąsiadów Niemiec. Podczas mowy A. Brianda w komisji spraw zagranicznych p. A. Oberkirch, deputowany departamentu Dolnego Renu, obeznany dobrze z kwestją niemiecką, nie ograniczył się tylko do postawienia pytania (pozostawionego zresztą bez odpowiedzi): „A co będzie, jeśli w Niemczech utworzy się rząd reakcyjny"? — oświadczył on jasno i dobitnie: „**Jedyną gwarancją bezpieczeństwa i nienaruszalności Polski jest okupacja lewego brzegu Renu**".

Zrozumiałym jest niepokój, jaki dominuje w opinji polskiej od 16 października 1925 r. Od chwili bowiem konferencji lokarneńskiej poczęły się pojawiać w prasie szwajcarskiej i niemieckiej wiadomości o ewakuowaniu przez aljantów lewego brzegu Renu. Od tej też chwili pojawiło się rozbieżne określenie stałości wschodnich i zachodnich granic Niemiec i niejednakowe brzmienie klauzul gwarancyjnych w tej kwestji.

Zaniepokojenie opinji w Polsce miało więc słuszne podstawy i niebardzo zrozumiałemi się stają argumenty A. Brianda o „agitacji" jego „osobistych wrogów", którzy starają się podważyć jego politykę. Zarówno w Genewie, jak i w Thoiry prowadzono dyskusję bardzo hazardowną. Min. Stresemann mógł był w wyniku tych rozmów pozwolić sobie na oświadczenie w Reichstagu (23 i 25 listopada r. ub.) treści następującej: „Jak wiadomo, w Thoiry dyskutowana była sprawa ewakuacji terytorjów okupowanych i uregulowanie kwestji Saary... W obecnem stadjum polityki zagranicznej i w dalszych jej perspektywach sprawa ewakuacji okupowanych przez Polskę terenów znajduje się w stanie zaognionym"... Sir Austen Chamberlain oświadczył zaś 15 grudnia w Izbie Gmin: „Kwestja przyspieszonej ewakuacji Nadrenji była przedmiotem dyskusji między przedstawicielami mocarstw".

A jednocześnie Polska jak i Francja z pojawieniem się groźby utraty dotychczasowych gwarancyj pokoju widzi i stwierdza wzrost zbrojeń u swych granic. Do uszu Polaków i Francuzów dochodzą wciąż echa przygotowań zbrojnych Niemiec i Rosji: ćwiczeń wojskowych, fabrykacji gazów trujących, samolotów etc. Robota szpiegów niemieckich wykrywana zostaje zbyt często.

To też wygłoszona kilka tygodni temu w Warszawie doniosła mowa p. Zaleskiego, min. spraw zagranicznych Polski, tłumaczy się aż nadto wyraźnie. „Niestety! Nie mogę stwierdzić, by obowiązek spełniania paktu był dochowany sprawiedliwie przez wszystkich członków Ligi Narodów. A mówiąc to, myślę o naszym sąsiedzie zachodnim, który rozwinął teraz gwałtowną propagandę, niezgodną zupełnie z treścią art. 10 paktu. Propaganda ta, zdaniem mojem, zagraża wprost istnieniu pokoju... W Polsce nikt nie zgodzi się nigdy na okupienie dobrych stosunków z sąsiadem zachodnim ceną rewizji naszych granic. Za żadną cenę nie odstąpimy piędzi odwiecznie polskiej ziemi... Każdy Polak poświęci swą krew i fortunę dla obrony tych ziem przed najazdem z jakiejkolwiek strony". — To są słowa mocne i dobitne.

Oby francuscy mężowie stanu i dyplomaci europejscy nie zapominali ani na chwilę o tem, że żołnierze aljanccy w Nadrenji są ostoją i obroną pokoju!

Edward Soulier
Deputowany Paryża.
Sekretarz Komisji dla spraw zagran.

Armja a naród.

Na marginesie debat sejmowych nad budżetem M. S. Wojsk.

Największe zadanie — stworzyć silne nerwy.

Warszawa, 5 lutego.

(Od własnego korespondenta.)

Ostatnia wojna światowa i doświadczenia w niej nabyte stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że bez wysiłku całego narodu najlepiej wyekwipowana armja i najwyżej postawiona jej technika nie sprostają zadaniu najważniejszemu obrony całości państwa. Elementarną prawdą jest dzisiaj, że wszystkie dziedziny życia narodowego muszą być wciągnięte do wspólnego wysiłku i oręż wojenny i maszyny fabryczne, pług, pieniądz, laboratorjum naukowe i cały zasób sił duchowych, nietylko elity umysłowej społeczeństwa, lecz i jego mas najszerszych.

Technika przygotowania do wojny uległa radykalnej zmianie. Kadry armji zawodowej nie mogą być powiększone do tych rozmiarów, iżby armja wyćwiczona w drodze normalnej służby wojskowej mogła liczebnie odpowiedzieć wymaganiom i dlatego we wszystkich państwach obok armji stałej zwrócono najżywszą i najważniejszą uwagę na to, co się nazywa przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem. System ten sprowadza się do tego: iż do służby obronnej w szeregach przyszłej armji obywatel przygotowany jest nietylko przez krótki okres służby wojskowej, lecz zarówno przed wstąpieniem do linji [illegible] i po wy[illegible] ten sposób realizuje się program ciągłej gotowości wojenno-obronnej już nietylko armji, ale właśnie całego narodu.

Czy w tej materji gadatliwy Sejm wykazał jakieś szersze koncepcje, choć trochę inicjatywy? Czy w powodzi przemówień zrozumienie wagi tego zadania uwypukliło się z całą wyrazistością? Nic podobnego. Słyszeliśmy przeważnie pretensje polityczne, obłudne skargi i bezzasadne obawy. Nic, coby nazwać było można myślą pozytywną, zrozumieniem potrzeby działalności realnej. Nie jest to zjawisko pocieszające. Znów zwala się na barki jednego człowieka wielkie zadanie i wielką odpowiedzialność wtedy, kiedy to zadanie winno być udziałem omal wszystkich, w odpowiednio skoordynowanym wysiłku.

Jak zawsze jednak, ilekroć chodziło o obronę państwa i jego granic, czuwa marszałek Piłsudski i w ministerstwie spraw wojskowych rozpoczęła się gorączkowa działalność Wydziału przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Bez przelewania pustych frazesów, wre tam pozytywna praca.

Jak najbardziej energiczna akcja społeczna w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego musi się stać hasłem dnia. W tej akcji powinny zespolić się wszystkie dotąd istniejące organizacje przysposobienia wojskowego, ustalając jednolity program działania i jednolite kierownictwo naczelne. Nie należy przewidywać tu większych trudności, przedewszystkiem zaś trudno dopuścić, aby mogły tu przeszkodzić momenty natury politycznej. Tem więcej, że Polska jest własnością całego narodu, bez różnicy warstw czy klas. I dlatego jest pewnem, że zdrowy instynkt narodu przemówi, że Polska jako idea ucieleśni się w jednej olbrzymiej, całe państwo obejmującej organizacji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. L.

O polskiem morzu myślą także Podhalanie!

Morze dowodem potęgi mocarstwowej Polski.

Rząd polski robi wszystko, by stworzyć flotę handlową i własne porty morskie.

Dostęp do morza — wprawdzie na małym tylko odcinku Bałtyku — to w pozycji państwowej Polski wielki plus, którego doniosłości niepodobna przecenić. Ze stanowiska gospodarczego wyjście na morze otwiera Polsce możliwość nawiązania bezpośrednich stosunków komunikacyjnych z całym szeregiem państw nadmorskich i wzmaga w wysokiej mierze możliwość rozwoju handlu zagranicznego naszego państwa.

Wyjście na morze musi być jednakże — że się tak wyrażę — zorganizowane, a taką organizację daje odpowiednio postawiony port morski. Portem takim dla Polski, po myśli traktatu wersalskiego, stać się miał Gdańsk, który w granicach polskiego obszaru gospodarczego rozwinąć się mógł do rozmiarów naprawdę wielkiego portu morskiego, jakim nie był pod rządami Rzeszy niemieckiej, wobec konkurencji szeregu innych, wyżej stojących i dogodniej położonych miast nadmorskich. Jednakże błędna i ślepa polityka prowodyrów Wolnego Miasta Gdańska w znacznym stopniu osłabiła te możliwości i spowodowała bezpośrednio państwo Polskie do położenia podwalin pod naprawdę własny i całkowicie niezależny port morski. W ten to sposób doprowadzono do pierwszych kroków w kierunku budowy portu polskiego w Gdyni.

Budowa portu gdyńskiego daleką jest jeszcze do ukończenia, jednakże Gdynia zaczyna już i stopniowo w coraz to większym stopniu spełniać rolę, do jakiej jest powołana. W ostatnich czasach sprawa intensywności pracy portu gdyńskiego stała się szczególnie „aktualna", a to wobec wydatnego wzrostu naszego eksportu zamorskiego i położenia podwalin pod polską flotę handlową w postaci zakupionych przez rząd Polski we Francji pięciu statków handlowych.

To też warto przyjrzeć się danym statystycznym, obrazującym działalność i rozwój portu gdyńskiego w ostatnich latach, a w szczególności w roku ubiegłym.

Zaczęło się to w roku 1924, a w którym wpłynęło i wypłynęło z Gdyni, wtedy jeszcze portu bardzo zaczątkowego, 27 statków, o pojemności 14.352 ton. Były to rzeczywiście pierwociny.

Rok następny wykazuje już pewną poprawę. W roku tym wpłynęło do Gdyni 85 statków o pojemności 74.707 ton, wypłynęły zaś 72 statki o pojemności 71.419 ton z ładunkiem 50.142 ton, w czem 37.229 ton węgla.

Ale dopiero rok 1926 wykazuje znaczny krok naprzód. 298 okrętów o pojemności 204.757 ton, w tem 17 okrętów z ładunkiem wpłynęło w tym roku do portu w Gdyni, z którego wypłynęły 303 okręty (w tem 291 z ładunkiem), uwożąc ładunek 413.826 ton, z czego 402.246 ton węgla.

To już są „cyfry". Świadczą one dobitnie, że rok ubiegły miał dla rozwoju portu w Gdyni charakter przełomowy.

Ciekawe też są cyfry, dotyczące bandery okrętów, goszczących w roku 1926 w porcie gdyńskim. Z 298 okrętów nadeszłych, najwięcej — bo 130 — było pod banderą szwedzką, z kolei 44 pod banderą niemiecką, 29 pod duńską, po 20 pod francuską i norweską i t. d., wreszcie zaledwie 5 statków pod banderą polską. Ten sam mniej więcej stosunek utrzymał się oczywiście co do statków wyszłych. Pomyślmy — tylko 5 statków pod banderą polską!...

Nie należy jednak ani na chwilę przypuszczać, aby Gdynia była już wydatnie pojemna w stosunku do Gdańska. O! jeszcze dość daleko! Wielkiego portu morskiego nie robi się w ciągu kilku lat. Wiele jeszcze wysiłków włożyć trzeba będzie, aby Gdynia dorównać mogła Gdańskowi. Wystarczy stwierdzić dla porównania, że w ciągu pierwszych 11-tu miesięcy r. ub. wywieziono węgla przez port w Gdyni 362.956 ton, przez port w Gdańsku zaś 3,054.164 ton.

Nie powinniśmy jednak ani na chwilę ustawać w dążeniu do stworzenia wielkiego portu w Gdyni, choćby się nasze stosunki z Gdańskiem najlepiej ułożyć miały, ani też w dążeniu do stworzenia własnej floty handlowej na odpowiednio wielką skalę. Opłaci się to nam sowicie! Td.

„Goniec Podhalański"

pismem dla wszystkich.

Każdy może na otwartych łamach naszego pisma wypowiadać swe uwagi i oświetlać

Potrzeby i bolączki naszego życia.

Wspólnymi siłami budujmy ład i dobrobyt Rzeczypospolitej

Żyjemy w czasach ciężkich. Jakkolwiek ani na chwilę nie powinna nas opuszczać radosna świadomość, że jesteśmy

wolnymi obywatelami wolnego Państwa,

jednakże szara i jakże nieraz trudna rzeczywistość życiowa każe nam wyrzekać i narzekać na wszelakiego rodzaju nieład, na różne trudności, na różne trapiące nas dolegliwości, jednem słowem

na wszelkie zło naszego życia.

Z narzekania i lamentowania nic nikomu nie przybędzie. To też trzeba obrać drogę: miast wyrzekać, czyż nie lepiej wskazać zło i domagać się jego naprawienia? Zapewne, ale jak to zrobić? — zapytacie Czytelnicy.

Otóż „Goniec", który jest waszem pismem i który **stawia sobie za cel naczelny ujawnianie i zwalczanie złych objawów naszego życia, daje wam tę możność.**

Oto już w najbliższych numerach poświęcać będziemy dużo miejsca

ogłaszaniu głosów Czytelników,

oświetlających potrzeby i bolączki naszych czasów we wszystkich, bez żadnego wyjątku, dziedzinach.

Czy to dotyczy jakiejś sprawy domu, życia rodzinnego, wychowania dzieci, nauki szkolnej, czy to dotyczy spraw pracy codziennej i walki o byt, czy to dotyczy **spraw podatkowych, administracyjnych i wogóle urzędowych,** czy też **wreszcie dotyczy spraw najwyższej wagi, zwartości i siły Państwa,** wszystkie te sprawy mogą być przez naszych Czytelników omawiane. Byle tylko

żywo, zwięźle i rzeczowo.

Na tem jednak nie koniec. Każdy zasługujący na uwagę i poparcie głos Czytelnika będzie przez redakcję naszego pisma załatwiany drogą odpowiedzi, lub nawet wymiany zdań na łamach „Gońca Podhalańskiego", a **w razie potrzeby zakreślany i**

[illegible] do wiadomości

odpowiednio **zainteresowanym czynnikom państwowym lub społecznym.** W ten sposób współpraca nasza będzie miała pożądany skutek i w ten sposób rzeczywiście wspólnymi siłami budować będziemy ład i dobrobyt Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Piszcie więc czytelnicy i sympatycy „Gońca Podhalańskiego" do waszego pisma, które postawiło sobie za naczelne zadanie hasło: **naprawa stosunków w państwie.**

Józef Baczyński.

Seminarzystka.

Seminarjum wprawdzie nie duchowne, lecz uduchowione myślą dziesiątek istot, pnących się pod szczyty, na których kaganiec oświaty, celem i ideą marzeń.

Wprawdzie ten szczyt niekoniecznie przedstawia się tak idealnie; raczej realne przybiera kształty w postaci cuchnącej, w błotach skąpanej jakiej poleskiej wsi, lecz przecież z ust biednej seminarzystki unosi się dziękczynna modlitwa do Boga i za ten kawałek chleba.

Tymczasem chodzi sobie dziecko do seminarjum na kursa, pnąc się coraz wyżej, bo właściwie gdzie biedactwo miało chodzić? Familja pod przewodnictwem najstarszej z ciotek jednomyślnie uchwaliła, że Mrówcia, chociażby tymczasem, będzie chodzić do seminarjum, — a później to może się coś trafi, gdyż dziewczyna hojnie przez naturę wyposażona w krasę lica.

O koszta opłaty szkolnej to już mniejsza. Tatuś dostanie zwrot czesnego, — a i dodatek również. Mrówcia wprawdzie ma narzeczonego, lecz Tuptuś na razie bez posady, więc trudno, kiedy takie ciężkie czasy....

Ciocia Melanja kupiła już nawet skrzypce, za co Mrówcia obiecuje jej być druchną na weselu, o ile naturalnie pan radca z magistratu zdecyduje się na stanowczy krok.

Seminarjum pozatem dla Mrówci to wcale miły wynalazek. Tam wre życie: koleżanki, profesorowie, ksiądz, skrzypce, artyzm, dusza rwie się do wzlotu; a wiele to pięknych przeżyć tych szkolnych czasów: później one w wspomnieniach znajdą swe odbicie. Czasem zaś to niemiły zgrzyt, lecz przemija szybko; zgrzyt zależy jednak od szczęścia. Mrówcia osobiście nie może narzekać na brak szczęścia, - jedna logika cośkolwiek ją prześladuje, lecz Tuptuś powiedział jej już dawno, że kobieta z logiką to z zasady niekoniecznie się zgadzają.

Zresztą więcej ją martwi, że Zisia, jej najlepsza przyjaciółka, pogniewała się z Edziem i przysięgła dozgonną nienawiść do tego jaszczurczego rodu mężczyzn, chociaż Mrówcia nie wierzy w stanowczość Zisi, gdyż Edzio to wcale sympatyczny chłopaczek. Ot chwilowe nieporozumienie. Tuptuś to samo zauważył, a Tuptuś zawsze ma rację. Ciocia Melanja bardzo lubi nawet tego chłopca, stara się o posadę dla niego w magistracie, szczególnie że sam pan radca czyni starania, a teraz przy wyborach do Rady miejskiej to może się coś trafi.

— Obecnie zima, więc Mrówcia starannie otula główkę w futrzany kołnierz. W niedzielę bierze dziecko łyżwy i idzie na lód. Tam na lodzie to wcale sympatycznie czas uchodzi: Gizio jej nawet powiedział, że ona jakby stworzona na seminarzystkę, a szczególnie w kostjumie sportowym, otulona w biały sweter, wygląda nawet jak gwiazda filmowa. — Mrówcia chciałaby zostać gwiazdą, lecz ta poleska wieś zarysowuje się realnie we mgle przyszłości i przeszkadza w karjerze gwiazdeczki.

— Zresztą Mrówcia doskonale odczuwa, że marnuje swój talent. Naprzykład śpiewa wcale dobrze. W kaplicy szkolnej śpiewając kolendy, zjednała sobie ogólne uznanie; gdy wyciągała: „Pasterze grajcie Mu", wszyscy obecni byli zachwyceni, a szczególnie szkoła handlowa, tak, że dyrektor tejże szkoły myśli zupełnie poważnie zaangażować Mrówcię do mającego zawiązać się tam chóru.

— Czasem to Mrówcia wcale nie idzie na lód, tylko do kina, naturalnie na program godny uwagi. Dość wspomnieć, ile gorących łez wylało dziecko, patrząc na umierającą Stefcię Rudecką. Niezawodnie Mniszkówna z talentem pisała „Trędowatą", zresztą jakby można posądzać autorkę o brak talentu, kiedy nietylko Mrówcia płakała, ale i wszystkie koleżanki a nawet Tuptuś był ogromnie przejęty tragedją. Po przedstawieniu, patrząc w oczy Mrówci, cieszył się ze zdrowia narzeczonej, chociaż nie można przeczyć, że Tuptusiowi Smosarska nadzwyczajnie się podobała; wspomniał o tem Mrówci, a przytem robił takie rozkoszne miny, że gdyby tak Zisia była jego narzeczoną, to niewątpliwie przebaczenia nigdyby nie uzyskał.

— Przez długi czas myślała Mrówcia o biednej Stefci, zresztą cały „Seminarz" wrzał; tyle serc biło gwałtowniej; tyle współczucia, tyle łez wylanych. — O logice ani mowy nie było, całkiem jednak zrozumiałe — tu zimny rozum, a tam uczucie. — Gdzie racja?

— Teraz to już Mrówcia uspokoiła się, lecz przecież przykrości zawsze się znajdą, naprzykład: ksiądz profesor wyraźnie niezadowolony, że Mrówcia nosi na palcu pierścionek od Tuptusia, a przecież ona nie znajduje w tem najmniejszej przyczyny do niezadowolenia. — Nosi pierścionek, bo Tuptuś ewentualnie kocha, a zresztą narzeczony... Ciocia Melanja nawet nic w tem złego nie widzi: — czyżby ewentualna miłość była grzechem?

Mrówcia bezsprzecznie pokrzywdzona już jest przez los, który każe jej zostać nauczycielką, chciałaby choć teraz żyć nieco większą swobodą. — A czyż to naprzykład nie czyste barbarzyństwo ze strony władz szkolnych, nie pozwolić choć raz iść w karnawale na bal do kasyna wojskowego lub gdzieindziej? Tego to już całkiem Mrówcia nie rozumie; szuka logicznego powodu, lecz zapewne i teraz go nie znajdzie, gdyż niesprawiedliwość i uciemiężanie słabszych powszechne znachodzi swe prawo pięści.

W Nowym Sączu, 17 lutego 1927.

Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej uchwalona na posiedzeniu w dniu 6 stycznia 1927 r.

Cele i zadania Z. N. P. — Związek o programie ponad partyjnym. — Dobro Ojczyzny jest najwyższym celem. Stańmy wszyscy w szeregach tego Związku.

Celem Związku Naprawy Rzeczypospolitej jest wzmocnienie potęgi Państwa i wszechstronny rozwój Narodu Polskiego. Do celu tego Związek dąży przez umożliwienie pełnego rozwoju duchowego szerokich mas, naprawę ustroju państwowego, uzdrowienie zwyczajów politycznych, reformę stosunków społecznych, wszechstronny rozwój gospodarczy kraju i podniesienie dobrobytu całej ludności. **Środkiem ku temu winno być skonsolidowanie świadomego swych zadań państwowych polskiego obozu pracy.**

Związek Naprawy Rzeczypospolitej nie jest partją w takiem znaczeniu, jak dzisiaj istniejące stronnictwa. Nie nagina interesów Państwa do nakazów żadnej doktryny, nie służy żadnej grupie, ani klasie społecznej. Służy wcielonemu we własne Państwo Narodowi Polskiemu którego nieśmiertelne istnienie, rozwój i znaczenie dziejowe uważa za najwyższy cel przemijających pokoleń, obowiązanych nie szczędzić dla Ojczyzny ni mienia, ni krwi. Miarą polityki Związku jest zawsze nakaz polskiej racji stanu. Wszystko, co powiększa niezależność i potęgę Rzeczypospolitej, uważamy za dobre, co ją uszczupla — **za złe.**

Rzeczpospolita, położona między dwoma zaborczemi mocarstwami, **może być niezależna tylko jako mocarstwo.** Stąd dążenie do potęgi, jako nakaz życia. Stąd jako nakaz rozumu politycznego, dążenie do skupienia dokoła siebie innych narodów, w łączności i współdziałaniu, szukających oparcia dla swej niezależności.

Silnym nie zostaje się przez przymierza, siła dopiero daje sprzymierzeńców. **Potęgę Polski oprzeć chcemy na jej wewnętrznej mocy.** Półtorawiekowa walka Narodu o niepodległość, zaczęta przez garść patrjotów szlacheckich, podjęta przez masy demokratyczne, poprzez walki Legjonów i powstania ludowe na wszystkich krańcach Polski, uwieńczona zwycięstwem Żołnierza polskiego, świadczy, że są w Narodzie naszym niepożyte zasoby patrjotyzmu, których idealna siła, raz zbudzona, zdolna jest zwyciężyć w walce z materjalną przewagą potęg zaborczych.

Podstawą siły Państwa są świadome swych obowiązków i praw obywatelskich masy ludowe. Kulturalne, gospodarcze i polityczne interesy tych mas winny stanowić przedmiot stałej pieczy władzy państwowej. Korzyści jednostkowe i klasowe nie mogą być jednak uważane za warunek patrjotyzmu. W dążeniach dojrzewających kolejno warstw społecznych, ponad uzasadnioną powszednią troską o chleb i dobrobyt, widzimy przedewszystkiem coraz bardziej świadome pragnienie twórczego udziału w rozwoju kultury i cywilizacji narodowej i w odpowiedzialności za losy Państwa. Odrzucamy ideologię, która czyniąc nieskrepowaną wolność jednostki naczelnym celem swych dążeń, sieje rozprzężenie społeczne i polityczne i staje się nieświadomie tarczą wyzysku kapitalistycznego. Odrzucamy ideologię, która interes klasy ceni wyżej od interesu Państwa. Obie rozbijają społeczeństwo, gotują upadek gospodarczy i polityczny Państwu i Narodowi. **Zasadzie „Polska dla obywateli" przeciwstawiamy zasadę „obywatele dla Polski".**

Aby zasada ta zapanowała, konieczne jest gruntowne przeoranie umysłowości i charakteru narodowego. Należy zaszczepić społeczeństwu zdolność i odwagę samodzielnego myślenia, oraz twórczej inicjatywy, wdrożyć je do wytrwałej, wytężonej pracy. Należy rozbudzić w niem wiarę we własne siły Narodu i ambicję mocarstwową, wpoić weń poszanowanie władzy, poczucie obowiązków i dyscypliny. Przemianę tę poprzedzić musi, względnie jej towarzyszyć, **szereg reform.**

Trzeba usunąć hamującą rozwój Polski „złotą wolność" partyjnictwa i warcholstwa. Trzeba uczynić Państwo zdolnem do organizowania twórczych sił społecznych w pracy nad potęgą Polski.

Władza rządząca winna uzyskać możność przeprowadzania swych zamierzeń i potrzebną do tego siłę. Siłę taką w Rzeczypospolitej czerpać może tylko bezpośrednio z woli Narodu. Żądamy, by Prezydenta Rzeczypospolitej obierał w powszechnem głosowaniu ogół obywateli, nie kluby sejmowe. Prezydent powinien mieć zapewniony udział w ustawodawstwie przez prawo inicjatywy i sprzeciwu zawieszającego oraz prawo dekretowania ustaw, ograniczone możnością uchylania ich przez Izby. Sejmowi odjąć więc należy formalne prawo swobodnego obalania gabinetu i poszczególnych ministrów. W ten sposób wpływ Sejmu na Rząd sprowadzony zostanie do właściwych rozmiarów, zależnych od rzeczywistej siły Sejmu i planowej jego wytrwałości w dziedzinie ustawodawczej i budżetowej. Winno to stać się czynnikiem konsolidacji stronnictw w kraju i Sejmie. Prezydent, niezależny od Izb prawodawczych, czerpiący swoją powagę bezpośrednio z woli obywateli, do których każdej chwili będzie mógł się odwołać przez rozwiązanie Sejmu, ani w ustawodawstwie, ani w dobieraniu Rady Ministrów nie będzie musiał ulegać przypadkowej większości posłów, za którą nie stoi zwarta większość społeczeństwa. Powołany przezeń i o niego oparty Rząd będzie mógł spełniać swą rolę: faktycznie rządzić Państwem, nadając zarazem kierunek pracom ciał prawodawczych.

Senat obecny, powoływany na tych samych zasadach co Sejm, niezdolny jest do spełniania zadań drugiej Izby. Na jego miejscu, **obok Sejmu, mającego reprezentować ogół obywateli wyłącznie pod względem poglądów politycznych, powinno powstać demokratyczne przedstawicielstwo rzeczywistej pracy codziennej,** złożone z reprezentantów samorządu terytorjalnego i gospodarczego, oraz nauki, praktyki państwowej i działalności kulturalnej. Przewagę Sejmu nad Senatem chcemy utrzymać. Przeciwstawiając się kategorycznie ograniczeniom demokratycznego prawa wyborczego do Sejmu, uważamy za konieczne zbliżenie tej Izby do społeczeństwa przez nadanie wyborcom rzeczywistego wpływu na dobór osobisty posłów.

Izby prawodawcze należy odciążyć, przekazując sejmikom wojewódzkim regulowanie spraw miejscowych. W całym kraju wprowadzić należy **szeroki samorząd wojewódzki.** Regionalizm polski uważamy za objaw zdrowego współzawodnictwa poszczególnych ziem w dziedzinie narodowej twórczości kulturalnej.

Względem mniejszości narodowych chcemy polityki, skłaniającej je, by z własnej woli poczuwały się do lojalności i wierności wobec Państwa. Białorusinom i Ukraińcom pragniemy dać w ramach samorządu wojewódzkiego możność rozwoju własnego szkolnictwa i całokształtu swej kultury narodowej.

W dziedzinie administracji żądamy usunięcia bezdusznego biurokratyzmu, oczyszczenia urzędów od wpływów partyjnych i podporządkowania ich działalności wyłącznie interesom Państwa.

Wszelki zawód, wszelkie stanowisko traktujemy jako funkcję społeczną, której wartość mierzymy wyłącznie pożytkiem dla Państwa i Narodu.

(Dokończenie w Nrze 10).

—o—o—

Wydatna pomoc dla najbiedniejszych.

Co zdziałał Zarząd miasta Nowego Sącza w dziedzinie Opieki Społecznej.

W jednym z tygodników podhalańskich ukazał się niezgodny z faktycznym stanem rzeczy artykulik, z treści którego wynika, że tylko żydowskie organizacje społeczne działają w naszem mieście wydatnie w kierunku niesienia pomocy materjalnej najbiedniejszej ludności naszego grodu.

Chcąc dociec prawdy, zwróciliśmy się do prezydjum miasta o istotny stan rzeczy i dzięki uprzejmości p. Komisarza Rządu Dra Sichrawy możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami dokładnemi wiadomościami w tej sprawie.

Otóż dowiadujemy się, że po objęciu Zarządu miasta przez obecnego Komisarza rządowego powołano do życia Miejską Komisję Opieki Społecznej, która działa też jako komitet pomocy dla bezrobotnych.

W skład tej Komisji wchodzą: Broszkiewicz Antoni, Brudziana Antoni, Celewicz Franciszek, Górski Józef, Herbst Samuel, Jankiewicz Aleksander, Jeż Jan, Steindel Ignacy, Śliwa Jan.

Komisja ta zbierała się na posiedzenia przeciętnie co miesiąc. Powzięła szereg uchwał o doniosłem znaczeniu, wśród nich sprawę zorganizowania w Nowym Sączu, głównie kosztem miasta, Zakładu dla zaniedbanej młodzieży. Zakład ten ma stanąć w dzielnicy miasta Gorzków. Na cele Zakładu ofiaruje gmina 10-morgowy obszar dobrego gruntu. Czynności na zorganizowanie Zakładu są w toku.

Celem pozyskania funduszu na bezrobotnych i biednych, powzięła w ubiegłym roku Miejska Komisja Opieki Społecznej uchwałę, w wykonaniu której nałożył Zarząd miasta różne opłaty od mięsa i piwa. Osobną odezwą zaapelowano do wszystkich funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych w Nowym Sączu o dobrowolne opodatkowanie się na cele bezrobotnych i biednych. Jakkolwiek z powyższych źródeł nie uzyskano takich sum, jakich spodziewać się było można, gdyż rząd zasygnował w jesieni ubiegłego roku odnośne rozporządzenie w sprawie opodatkowania piwa i mięsa, to jednak dochód także z tej akcji był poważną pomocą dla gminy w jej działalności społecznej.

Uzyskane z tych wpływów 6.966 zł. 82 gr. zużyto na akcję pomocy żywnościowej dla bezrobotnych.

Ponadto na cele opieki społecznej wydano z budżetu w 1926 r. 32.018 zł. 20 gr., z której to sumy udzielono subwencje dla ochron dla sierót i kupno artykułów żywnościowych dla ubogich, wreszcie zatrudniono bezrobotnych, zdolnych do pracy.

Z tego wynika, że Magistrat na tem polu nietylko nie zaniedbał konieczności roztoczenia opieki należytej nad ubogiemi, lecz że okazuje im pomoc w miarę środków i możliwości.

Za starania w tym kierunku należy się pełne uznanie głowie miasta p. prezesowi Dr. Sichrawie, ofiarnym komitetowym ze składu Komisji Opieki Społecznej, — a dodać należy, że dzięki usilnym poparciom stanął ze strony obecnego starosty p. Dra Ducha, mamy nadzieję, że widmo głodu i nędzy władze nasze zwalczą skutecznie.

Na innem miejscu podajemy pożyteczną działalność ze strony Nar. Org. Kobiet.

I tak stwierdzić można, że nietylko żydzi, ale tak władze państwowe i samorządowe, jak i polskie instytucje społeczne niosą doraźną pomoc i opiekę ubogim i bezrobotnym bez różnicy wyznania.

—o—o—

Z sali odczytowej.

Ostatni odczyt „Mody i zwyczaje powojenne" zgromadził licznie publiczność, zwłaszcza płeć piękną. Zaciekawienie zrozumiałe: wszak ekscentryczność obecnej mody, jak i tańców jest niezwykła. Spodziewać się więc należało, że pierwej czy później zbudzą się poważne refleksje.

Dotąd walkę z obecnemi modami podejmował tylko Kościół. Zagranicą np. niewiastom za kuso ubranym wstęp do kościoła był wzbroniony. Przyznać trzeba, że w obecnej modzie zmysłowość święci tryumfy.

Prelegent, człowiek głębokiej nauki, oświetlając wszechstronnie mody i tańce w swem jednogodzinnem przemówieniu, nie mógł w nich znaleść ani jednej dodatniej cechy, — przeciwnie, wystąpił on do otwartej walki z niemi.

Skąd wziął się ten ruch odrodzenia, — czemu zaczęło się budzić uczucie moralne? Prąd ten, który jest u nas już dość silny, przyszedł z Zachodu. Francja, która dała początek wyuzdaniu, widząc, jak to fatalnie odbija się na losach jej ojczyzny, chce obecnie przeciwdziałać temu. We Włoszech Mussolini swojemi dekretami przyspieszył odrodzenie moralne. Zmieniły się tam stroje, tańce, a nawet kostjumy kąpielowe pań.

U nas początek jest już zrobiony. W Krakowie w obecnym karnawale czytało się: „Wieczór walca", albo: „modne tańce wzbronione". Trzeba więc rozpoczętą akcję dalej prowadzić.

Poważny odczyt prelegenta musiał wzbudzić refleksje, że na dalsze poniżanie godności kobiecej pozwalać nie można. Spodziewać się należy, że wystosowany apel przez profesora-prelegenta do matki Polki znajdzie oddźwięk w patrjotycznych sercach naszych matek, które tę falę zmysłowości będą się starały powstrzymać. **K. G.**

Komunikat.

Staraniem Nar. Org. Kobiet odbędzie się 19 bm. o godz. 4.30 po południu publiczne zebranie w sali „Sokoła", na którem posłanka na Sejm pani Holder-Eggerowa wygłosi referat na temat „Samorząd gminny i udział kobiet w samorządzie". Pani Holder-Eggerowa została odznaczona przez Ojca świętego Piusa XI orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" za zasługi, położone na polu pracy katolickiej i społecznej.

Raz już słyszeliśmy p. Holder-Eggerową w kwietniu u. r. Przemówienie p. Holder-Eggerowej „Prawo małżeńskie" było nadzwyczaj rzeczowo omówione ze zrozumieniem wygłoszone i z ogromnem zadowoleniem wysłuchane.

Ponieważ przemówienia p. Holder-Eggerowej są jasne i na czasie, dlatego jak największe rzesze powinny wziąść udział w tem zebraniu.

—o—o—

Walka z nędzą.

Narodowa Organizacja Kobiet dla biednych dzieci. Cześć szlachetnym obywatelkom!

Otrzymaliśmy następujący komunikat z N. O. K.: Narodowa Organizacja Kobiet prowadzi akcję odżywiania dzieci i obecnie do 200 dzieci korzysta ze śniadań. Akcja ta jest bardzo na czasie wobec wielkiej nędzy i całe społeczeństwo powinno ją poprzeć.

Nie sposób na tem miejscu nie podnieść zasług Narodowej Organizacji Kobiet na terenie nowosądeckim. Te szlachetne serca kobiece i macierzyńskie, rozumiejąc czem jest głód tylu bezdomnych dzieci, wałęsających się po ulicach miasta, podjęły się altruistycznego zadania nakarmiania biednych i głodnych. Z całem zaparciem się siebie, pomne dawnych tradycji kobiet-Polek, spieszą z pomocą tym maluczkim, o których Chrystus powiedział: **„Pozwólcie tym maluczkim przyjść do Mnie"!**

Nie powinno zabraknąć ani jednego takiego, któryby się cofnął od najmniejszej choćby ofiary na rzecz odżywiania biednych dzieci.

A Narodowej Organizacji Kobiet i jej przewodniczącej w Nowym Sączu p. Gołębiowskiej **CZEŚĆ!**

—o—o—

Radjo.

Z Radjo-klubu w Nowym Sączu donoszą nam:

Celem zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa z radjotechniką, urządza Radjo-klub w najbliższych dniach kurs, obejmujący część teoretyczną i praktyczną tej gałęzi wiedzy.

Na prelegentów uproszono WPanów: Feliksa Rapfa i inż. Borysa Apołczyna. Bliższych szczegółów co do czasu, miejsca i t. p. urządzenia kursu udziela prezes Radjo-klubu p. Adamczyk (Kasa Oszczędności), względnie będą one podane do publicznej wiadomości na wywieszkach Radjo-klubu, znajdujących się w oknach wystawowych redakcji „Gońca Podhalańskiego", droguerji WP. Filipowicza i sklepu ze sprzętami radjowymi WP. Kornhausera.

—o—o—

Radjo a ustawy cywilne.

Właściciel domu winien zezwolić lokatorowi na założenie anteny radjowej. Co mówi prawnik o ewentualnych konfliktach pomiędzy lokatorem a kamienicznikiem z powodu radja.

Znów świeże pole do konfliktów między kamienicznikiem a lokatorem, — tym razem nie o czynsz, lub prawo wypowiedzenia mieszkania, lecz o radjo. Zewnętrzna antena bowiem musi być zakładaną nie poza obrębem mieszkania, zajmowanego przez lokatora, co nastąpić może tylko za zgodą właściciela realności, a ponieważ ten ostatni często nie idzie na rękę lokatorom, więc i pozwolenia swego nie udzieli.

Dzisiejsze ustawodawstwo nie reguluje jeszcze należycie kwestyj, związanych z radjofonją, brak bowiem specjalnych w tym kierunku ustaw, a nawet o projektach w tym kierunku mało słychać. Obowiązujący u nas stary (przeszło stuletni), ale znakomity kodeks cywilny, oparty jednak na rzymskiem prawie i teraz nie zawiedzie, a chociaż nie rozstrzyga tej kwestji bezpośrednio, jednak zawierając szereg ogólnych, tem samem wielkiej wartości przepisów, pozwala na rozstrzygnięcie tego konfliktu, przy zastosowaniu zwykłej normy prawnej.

Punktem wyjścia będzie tutaj przepis § 1098 austr. kodeksu cywilnego, który między innemi postanawia, że **najmodzierżca** ma prawo używać przedmiotu najmu stosownie do kontraktu. Naturalnie ma tu ustawa na myśli prawo używania, odpowiadające przeznaczeniu przedmiotu najmu i potrzebom lokatora. Wątpliwości najmniejszej nie ulega, że lokator w dzisiejszych czasach bynajmniej nie przekracza tej „stosowanej" miary, jeżeli zakłada sobie stację odbiorczą, choć nawet pewne jej części muszą być instalowane poza obrębem ściśle ujętego przedmiotu najmu.

Konflikt naturalny powstać może o tyle, o ile lokator zakłada antenę zewnętrzną, wewnętrzna bowiem, jako niewychodząca poza obręb mieszkania, nie może się narażać właścicielowi realności.

Nie po raz pierwszy zresztą praktyka sądowa staje przed problemem takiego rozszerzenia pojęcia praw najmu. Podobne różnice poglądu wyłoniły się już raz, gdy wprowadzono telefony; wtedy znaleźli się właściciele, którzy nie życzyli sobie, by lokatorzy na dachach czy murach zakładali zewnętrzne części instalacji telefonicznych. Praktyka sądowa jednak i wtedy jeszcze dała sobie radę przed wyjściem ustawy o telefonach i telegrafach z rozwiązaniem tej kwestji, nie dysponując zresztą niczem innem, jak tylko przepisami kodeksu cywilnego. I wtedy punktem wyjścia była kwestja używania mieszkania i zdrowy pogląd zwyciężył: przyznano lokatorom prawo do zakładania takich urządzeń. To też i dziś żadnych wątpliwości nie posiada żądanie lokatorów, rozszerzenia samych uprawnień do prawa zakładania stacyj odbiorczych, choćby nawet antena musiała być zakładana poza obrębem mieszkania.

Nasze sądy przynajmniej, o ile mi wiadomem, nie miały sposobności wypowiedzieć się w tej sprawie dotąd. Natomiast, gdy wiedeńskie już swoje zdania wypowiedziały, a mianowicie najwyższy sąd we Wiedniu, jako ostatnia instancja, rozstrzygnął na korzyść lokatora, powołując się na przepis § 1098 k. c., oraz na względy użyteczności publicznej, któremi uzasadnione ma być prawo lokatora do zakładania instalacji radjofonicznych. O ile jednak samo orzeczenie jest najzupełniej trafne, o tyle samo uzasadnienie mniej mi do przekonania przemawia.

Inna rzecz jest, czyją własnością będzie antena. Tutaj już musi rozstrzygnąć prawo rzeczowe: części trwałe, przymocowane do murów czy dachów, pozostaną własnością właściciela realności (o ile nie zawrą strony innej umowy), reszta zaś, to jest to wszystko, co da się usunąć bez uszkodzenia przedmiotu najmu, lokator, opuszczając realność, może zabrać z sobą.

Naturalnie prędzej czy później radjo i stosunki go dotyczące muszą się stać przedmiotem odrębnej ustawy, zwłaszcza wobec tak szybkiego wzrostu ilości stacyj odbiorczych. Ustawa ta z pewnością i kwestje tutaj omawiane należycie unormuje, wziąwszy pod uwagę „względy użyteczności publicznej i ważność usług przez radjo świadczonych", które to kwestje mogą być zawsze należycie uwzględnione przy tworzeniu ustaw, mniej zaś miejsca na ich akcentowanie przy jej interpretacji.

Tymczasem jednak, zanim ustawa taka wyjdzie, sam kodeks nasz starczy dobrze do rozstrzygania trafnego i słusznego sporów stąd wynikłych i miejmy nadzieję, że w ręku naszych sądów wytrzyma dobrze jeszcze jedną próbę i wykaże swą żywotność.

Dr H. L.

Listy do Redakcji.

Redakcja nasza otrzymała poniższy list od Podhalanina który życiowym splotem okoliczności został rzucony na zachodnie rubieże Rzeczypospolitej. List ten daje obraz entuzjastycznego zainteresowania się naszem pismem, a tem samem świadczy o nierozerwalnych więzach uczuć synowskich, jakie żywi dziecko Skalnego Podhala do rodzinnego miasta.

Z uwagi na nieprzeciętność podobnych objawów zainteresowania się pracą społeczną autora listu, treść tegoż podajemy w całości

Katowice, 12 lutego 1927.

Do

Redakcji i Administracji „GOŃCA PODHALAŃSKIEGO"

w Nowym Sączu.

Uradowałem się niezmiernie, dowiedziawszy się niedawno o istnieniu „Gońca Podhalańskiego", a jeszcze bardziej, otrzymawszy jego ostatni 7 numer. Z prawdziwą rozkoszą przeczytałem go „od deski do deski" i jestem pełen uznania dla ludzi, którzy to czasopismo w dzisiejszych ciężkich czasach zdołali utworzyć. Z całego też serca życzę „Gońcowi" jak najdłuższych lat wśród najpomyślniejszego rozwoju. A pewien jestem, że tego samego zdania będzie każdy inteligent, pochodzący z Sądeczyzny, którego losy wyrwały z rodzinnych stron i rzuciły na szeroki obszar naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza na wschodnie i zachodnie rubieże. A jest nas takich przecież legion cały. Iluż to sądowców, kolejarzy, a zwłaszcza nauczycielstwa rozsiało się po całem Państwie z samych obu Sączów i najbliższej ich okolicy. Rzuceni w obce środowisko, między obcych ludzi, którzy patrzą na nas przeważnie jak na intruzów, przeżywając „Galicjakami", „Góralami" i t. p., nie rozumiejąc, czy też zaślepieni dzielnicową niechęcią, nie chcąc rozumieć, że wypełniając tylko luki w ich szczupłych szeregach inteligencji urzędniczej, pracujemy w ciężkich i przykrych warunkach dla ich dobra i ich przyszłych pokoleń, — że budujemy i umacniamy państwowość polską, podtrzymujemy ducha narodowego, krzewimy nasze tradycje i zwyczaje polskie. Tęsknimy zawsze za naszem Podhalem, wyławiamy skrzętnie w „Kurjerku" krakowskim najmniejszą wiadomość z naszych stron, wykorzystujemy każdą sposobność, by bodaj na dzień, dwa zaglądnąć pod swoją strzechę rodzinną, popatrzeć na nasze góry, dowiedzieć się, co się dzieje, co słychać w rodzinnych stronach.

Dotąd brakowało nam „wychodźcom" takiego łącznika z rodzinnemi stronami, jakim może się stać dla nas „Goniec Podhalański". Dlatego pewien jestem, że najżywsze uznanie i poparcie może zyskać „Goniec" między tymi „wychodźcami", trzeba tylko do nich trafić. Najlepszem poparciem dla czasopisma są jak najszersze, najliczniejsze rzesze prenumeratorów. Bardzo wielu z tych, coby go zaprenumerowali, nie wiedzą o jego istnieniu. Ja sam, choć jestem „gazet pilnym czytelnikiem", mam dość żywy kontakt z rodziną i nowinami z Sącza, zwłaszcza Starego, jako że z tego właśnie Kingi grodu się wywodzę, żywo się interesuję. Do niedawna nic o „Gońcu" nie wiedziałem.

Poślijcie numery okazowe Podhalanom na „obczyźnie", a prenumeratorów zaraz przybędzie i może tych najwierniejszych, bo dla nich każdy numer „Gońca" będzie posłańcem z rodzinnych stron.

Posyłam dziś przez P. K. O. prenumeratę jednomiesięczną, a gdyby Szanowna Redakcja reflektowała, poślę kiedy stąd jaką korespondencję, artykulik, czy fejleton.

Życząc jeszcze raz „Gońcowi" jak najpomyślniejszego rozwoju, a Panom Redaktorom jego jak najgorętszego uznania Czytelników kreślę się

Z poważaniem

Wiktor Bazielich, referendarz kolejowy.

Sprawy inwalidzkie.

W obronie czci.

Wobec zarzutów, jakie postawiono p. Marjanowi Kantorowi, jako przewodniczącemu Wydz. Wykon. Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, delegaci polskich organizacyj b. wojskowych, wchodzących w skład Fidac'u (Federation Interalliee des Auciens Combattans) na posiedzeniu odbytem w dniu 3 b. m. powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Po zaznajomieniu się z zarzutami, podniesionymi przez pewien odłam prasy przeciw p. Marjanowi Kantorowi w związku z przyjęciem Kongresu Fidac'u, zebrani stwierdzają, że p. Kantor działał w tej sprawie na podstawie uchwały i polecenia wszystkich organizacyj byłych wojskowych, należących do Fidac'u i że z otrzymanych na kongres od Ministerstwa Spraw Zagranicznych sum całkowicie się wyliczył, albowiem p. Kantor przedłożył Ministerstwu odpowiednie rachunki, które zostały zaakceptowane, poczem należna suma została wypłacona. Zresztą zebrani uważają sprawę zarzutów, skierowanych przeciw prezesowi p. Kantorowi, na podstawie komunikatu Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej za całkowicie wyjaśnioną i wyczerpana".

—o—o—

Ze spraw wojskowych.

Odroczenie służby wojskowej.

Poczynając od dnia 15 lutego b. r., w województwie krakowskiem przyjmowane będą podania od poborowych, ubiegających się o odroczenie służby wojskowej z tytułu studjów.

Do podania, skierowanego do oddziału spraw wojskowych kom. rządu, załączyć należy zaświadczenie uczelni, której się jest obecnie słuchaczem, oraz odpis posiadanego dokumentu wojskowego. W podaniu należy wskazać imię, nazwisko, rok urodzenia, adres petenta, numery P. K. U. (I, II, III lub IV), oraz komisarjatu P. P., z którego petent stawał do poboru, względnie numer listy poborowej, uwidoczniony na dokumencie wojskowym.

Poborowi rocznika 1906 winni wskazać nadto w podaniu poprzedni swój adres i komisarjat P. P., w którym zamieszkiwali w okresie wciągnięcia ich do spisów poborowych.

Poborowi, ubiegający się o odroczenia służby wojskowej, jako jedyni żywiciele, winni składać podania do swych komisarjatów P. P., celem przeprowadzenia wywiadu. Do podania, prócz wyżej wymienionych danych, winien być dołączony wyciąg z ksiąg ludności stałej dla wszystkich członków rodziny.

W interesie poborowych leży jak najwcześniejsze składanie podań, w każdym razie przed rozpoczęciem poboru, t. j. przed dniem 1 maja b. r.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota 19 lutego Konrada.
Niedziela 20 lutego Euchar.
Poniedziałek 21 lutego — Andrzeja b.

Bibljoteki i czytelnie:
Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 po południu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Apteka p. Nowakowskiego od 20 do 27 lutego.

OD WYDAWNICTWA.

Zdemontowanie fałszywych pogłosek. Wobec rozsiewania fałszywych wieści przez nieprzychylne każdej pracy publicystycznej żywioły, jakoby „Goniec Podhalański" był pismem założonem tylko na czas wyborów do Rady miejskiej, stwierdzamy kategorycznie, że jest to nieprawdą. Pismo nasze nie jest wydawane dla celów zaspokojenie ambicji jednostek, lecz jako placówka czysto państwowa, narodowa i katolicka i pragnie stać się poważnym organem informacyjno-prasowym tak naszego miasta, jak i całego Podhala.

„Goniec Podhalański" swoją praca w tym kierunku zdobywa sobie coraz większe uznanie, o czem świadczyć może stały wzrost liczby naszych czytelników i sympatyków w Nowym Sączu i na Podhalu. W przekonaniu, że obywatele nasi poprą nasze zamierzenia dla dobra rodzinnego Podhala i całego kraju i państwa, na którym to gruncie mocno i wytrwale stoimy i stać będziemy, zwracamy się do całego obywatelstwa nowosądeckiego i podhalańskiego, aby nie dawało wiary fałszywym pogłoskom, ale piętnowało wszelkie wrogie usiłowania, odnośnie do naszego Wydawnictwa.

Od Redakcji. Z powodu braku czasu, dotychczasowy redaktor „Gońca Podhalańskiego" p. Jan Łobodziński ustąpił z zajmowanego stanowiska odpowiedzialnego redaktora. P. Łobodziński nie może wskutek przepracowania poświęcić się nadal tej pracy. Objął natomiast inne stanowisko w wydawnictwie, do którego rozwoju przyczynił się wielce. — Funkcję odpowiedzialnego redaktora objął z dniem dzisiejszym p. Dr Henryk Lambor.

Od Wydawnictwa. By dać możność szerokim sferom społeczeństwa zaprenumerowania „Gońca Podhalańskiego" i w ten sposób pozyskać jego sympatje dla naszego pisma, obniżyliśmy wysokość prenumeraty z 2.20 zł. na 1.50 zł. Sądzimy, że obywatele ocenią naszą dobrą wolę uprzystępnienia naszego pisma dla wszystkich i zainteresują się żywo naszą praca publicystyczną na niwie społecznej i narodowej. Również ceny ogłoszeń w „Gońcu Podhalańskim" zostały znacznie zmniejszone.

Osobiste. P. Ernest Fritz, dotychczasowy zastępca dyrektora Banku Polskiego w Nowym Sączu, został mianowany dyrektorem Oddziału Banku Polskiego w Nowym Sączu.

Agendy urzędnika Oddziału pełnić będzie urzędnik tej instytucji, p. Mieczysław Wysocki.

Uśmiech losu. Towarzystwo Dramatyczne przygotowuje na początek marca „Uśmiech losu", komedję Włodzimierza Perzyńskiego, ostatnią polską nowość teatralną, graną obecnie w Warszawie i w teatrze im. Słowackiego w Krakowie, opracowywaną również do filmu.

W głównych rolach wystąpią pp.: J. Bielańska, H. Zabrzanka, M. Filipowiczowa, Barbecki Witold, Buczer Artur, Myczkowski Karol i Semenowicz M.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 20 lutego o g. 6 wieczór wygłosi w sali Fałusza odczyt prof. Dr Michał Siedlecki, na temat: „Wyspa Ceylon, kraj pereł i rubinów".

Czy jest ktoś z pośród inteligencji, komu mogłoby być to nazwisko obce? Przecież i zagranicą cieszy się ono popularnością. Na wszystkich międzynarodowych zjazdach, kongresach, obradach naukowych, związanych z morzem, reprezentuje naszą Ojczyznę ten wielki uczony, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Tadeusz Szczecina.

Mówisz, że smutny jesteś...

Panu prof. Juljuszowi Jakubiczce poświęcam.

Mówisz, że smutny jesteś — rzuć to, bo to brednie!
jakże może być smutno, kiedy słońce świeci?
jak pustym świat być może dla nas, niebios dzieci?
wstydź się! wiesz, twoje skargi takie są powszednie!

rwij kwiaty, co na wiosnę cieszą się na łące
i wieńce wij przewonne — ubierz jasne czoło:
niech zda ci się, że wawrzyn zdobi cię wokoło —
wawrzyn, wszak nasze kwiaty bardziej są pachnące!

wstań rano lśniące zdrowiem i perlistą rosą,
wyjdź w pole i bez celu idź boży wędrowiec,
gdzie oczy cię i myśli i nogi poniosą,
pomiędzy smutnych ludzi, wieść im śmiech i zdrowie!

upij się własną duszą, szczęściem pól, drzew szumem
nie będziesz nigdy smutny, spragniony, niesyty —
zabłyśnij dobrem sercem nad płaczącym tłumem,
jak słońce, co upija ciepłem swem błękity — — —

to twoja praca, to cel; tego-ć nie da smutek,
on serce, myśl słoneczną rani i zabija — — —
idź w pole, pełną garścią nazrywaj stokrotek
i kwiatów dzikiej róży, która jest niczyja. — — —

Mocarz.

Mocarzem jestem ziemi — duchem Lucyfera
lecę przed siebie — dokąd? cóż mnie to? nie patrzę
wiem tylko, że od ziemi, ale nie na zawsze,
bowiem gdziem się urodził, tam będę umierał!

lecz nim umrę, pozrywam gwiazdy ze sklepienia
niebios i cisnę ziemi od łun wojen krwawej —
i pognam znowu w bezkres gdzie mnie wichr pożenie
na łąki szafirowe, nad słoneczne stawy — —

będą chmurą olbrzymią, świata karmicielką,
huraganem niebieskim, co sieje pogodę
bytu przesmutnym duszom — — siłą archanielską,
rodzącą jasne czyny w mojem sercu młodem

nad szczyty dusz polecę — wzbiję się w bezkresy,
jak gwiazda, którą ludzkiem okiem trudno dojrzeć —
tam Wieczność dłoń mi poda, mieszkanka niebieska,
za sobą wrota życia na rozcieżć otworzę...

kto moc mieć będzie taką, jak ja — w wieczność dotrze —
kto słaby, skrzydła zgubi i w przepaście runie
śmierci—więc za mną idźcie twardo, jak ja kroczę—
nie chcecie? brak wam serca? o, bezduszny tłumie!

Moja kochana pieśń.

Nie lubię pieśni, w której zbyt ciemno od dymów fabrycznych,
ani takich, gdzie słów jest za wiele —
ale lubię takie, co są, jak lud, gdy się ściele
pokotem na głos dzwonka w czas sumy w niedzielę...

nie lubię pieśni, w której pełno rymów prozaicznych,
ani takich, co pachną miodem, tylko miodem,
ale z wierzchu i złudnie — zaś mają pod spodem
woń bagien, gdy mgły od nich biją przed zachodem...

lubię pieśń, co uderza krwią i żywem sercem,
co jest trucizną na słabość, co melancholję truje,
co sama z siebie żyje i sama króluje,
choć ją przytłumić pragną najrozmaitsi szuje!

lubię pieśń, co piorunem wali, życiem tętni,
jasną radością (radości tak mało!)
i sądzę, że takiej pieśni będą ludzie chętni,
jakby na nich wiosennem tchnieniem powiało. — — —

Nowy Sącz, w lutym 1927.

skiego, pierwszy rektor w Wilnie. Dowodem uznania niezwykle rozgałęzionej wiedzy, jest mianowanie prof. Siedleckiego członkiem naszej Akademji i różnych naukowych Towarzystw zagranicą. Wiele lat spędził na dalekich podróżach, zajmując się przedewszystkiem badaniem wysp Sundajskich, a co do znajomości morza polskiego, niema sobie równego. Owoc swych długoletnich studjów jest zawarty w licznych dziełach naukowych.

Prof. Siedlecki posiada niezwykły dar popularyzowania wiedzy. Liczne, a jedyne w naszej literaturze książki, traktujące o morzu, przeznaczone dla dzieci, wyszły z pod pióra tego uczonego. Nic więc dziwnego, że odczyty prof. Siedleckiego cieszą się wielką frekwencją, co stwierdziliśmy także i w naszem mieście roku zeszłego, gdy prof. Siedlecki miał wykład o wartości morza. Liczba słuchaczy doszła do 607 osób. Sądzimy więc, że i tego roku publiczność dopisze. Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami.

W obronie słuszności. Pan Józef Kozubski, nadzwyczaj zdolny i bardzo uczciwy majster piekarski w Chełmcu Polskim, zgłasza się w naszej redakcji i żali się, że w Nowym Sączu ktoś, komu sprawia przyjemność ubliżanie bliźniemu na honorze, rozgłosił o wyżej wymienionym, jakoby tenże należał do sekty kościoła narodowego. — Pan Kozubski, jak się dowiadujemy, jest szczerym Polakiem i gorliwym katolikiem, wobec czego tego rodzaju oszczerstwa należy napiętnować z całą bezwzględnością.

POLICJA — SĄD.

W czasie targu w Nowym Sączu w dniu 1 lutego b. r. zgłoszono kilka kradzieży kieszonkowych na kwoty 2.50 zł., 37 zł. i 84 zł. W związku z tem przytrzymał komisarjat kilku zawodowych kieszonkowców, przy których jednak pieniędzy nie znaleziono. Poszkodowani zaś nie mogli rozpoznać sprawców kradzieży. Ponieważ zawodowi złodzieje i złodziejki oddają skradzione pieniądze swoim obecnym przy nich wspólnikom, poza którymi zaraz się ulatniają, pożądanem byłoby, aby posiadacze gotówki zwracali uwagę na kręcące się obok nich osoby, które mogłyby być rozpoznane przy pomocy fotografji w razie potrzeby. Fotografje wszystkich tutejszych złodziei kieszonkowych i wielu obcych znajdują się w komisarjacie P. P.

Dolary, targ i koza. Józef Makuła pochodził z Krakowa-Podgórza. Jako typowe „krakowskie dziecko" był sprytnym i zdawało się, że miał szczęście. W życiowej wędrówce za szczęściem zjawił się w Tęgoborzu, wsi w powiecie nowosądeckim u gospodarza Bajorka. Jak mówił, — chciał się ożenić. Kufry zaś, by mu nie przeszkadzały, zostawił w mieście. Parę dni Makuła gościł u zacnego Bajorka, poczem wybrali się obaj na targ do Nowego Sącza, gdzie Makuła miał zmienić dolary i potem u fryzjera ogolić się. Więc Makuła — recte Michalski, bo tak się nasz bohater nazwał, — poszedł i... więcej nie wrócił. Wtedy Bajorek udał się do komisarjatu P. P. i oglądając fotografje złodziei zawodowych, poznał na jednej z nich swojego „eks-gościa". Wszczęto poszukiwania i naszego Makułę aresztowano aż w Siedlcach. Niedługo aresztowany przy pomocy policji zjawił się w Sączu. Obszukano go i znaleziono przy nim dużo, dużo rzeczy. Między innemi zegarek z dewizką, który Bajorek, będąc jeszcze w Ameryce, kupił sobie za 25 dolarów. — Tak tedy nie udało się tym razem Makule-Michalskiemu, więc znalazł się w kozie.

Kradzieże. Aresztowano osobnika, podającego się za Jana Budzienego, który usiłował skraść lampę Drowi Harasowskiemu. Budzieny został oddany do sądu za kradzież i włóczęgostwo.

W czasie targu skradziono Zofji Sawkównie kwotę 9 zł. wraz z torebką. — W tym samym dniu skradziono Marji Beniszowej kwotę 10 zł. z portfelem i torebkę. Za sprawcami poszukuje policja.

Ze Starego Sącza.

(St.) **50.000 dolarów nagrody** otrzyma ten, kto dowiedzie, że polski film „O czem się nie myśli" nie jest bezsprzecznie najlepszym i najwspanialszym filmem polskim. Spieszcie się przekonać! A nadarza si ędobra sposobność!

Film ten zostanie wyświetlony w dniach 19 i 20 b. m. w kinoteatrze „Wiedza" w Sokole w Starym Sączu. Wspaniała wystawa! Zajmująca treść! W sobotę jedno przedstawienie o godz. 7, w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 6 i 8 wieczór.

(St.) **Zgon najstarszego człowieka w powiecie nowosądeckim.** Dnia 11 lutego zmarł we wsi Barcicach (pow. N. Sącz) Józef Podpora, liczący 104 lat. Zmarły Podpora brał udział w powstaniu styczniowem 1863 r. Cześć jego pamięci!

Ślub. W sobotę dnia 19 lutego o godz. 6.30 wiecz. odbył się ślub panny Stefanji Ziębowiczówne j z panem Janem Żabeckim. Redakcja śle młodej parze „Szczęść Boże!"

Z Krynicy.

Z Oddziału „Gońca Podhalańskiego" w Krynicy.

Jeden z najbliższych numerów „Gońca Podhalańskiego" wyjdzie w bogatej szacie ilustrowanej i obszernej treści redakcyjnej, poświęcony staraniem Redakcji „Gońca" Komisji Zdrojowej Krynicy, tej słynnej już dziś „Perły Zdrojowisk Polskich". — Numer ten propagandowy rozejdzie się w wielkiej ilości egzemplarzy po całej Polsce i stanowić będzie doskonałe źródło reklamowe dla pensjonatów, will i hoteli i składów kupieckich Zdrojowiska Krynicy.

(Zet.) **Zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy.** Trzecie doroczne zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy odbyły się w dniu 12 i 13 lutego. Zawody odbyły się przy wspaniałych warunkach śnieżnych, to też i wyniki są dobre. W pierwszy dzień zawodów, t. j. 12 b. m. odbył się bieg 18 km., do którego stanęło 27 zawodników.

Wyniki następujące. I. klasa: 1) Gąsienica Władysław 3 p. s. p. czas 1 godz. 17 min. 31 sek., 2) Czech Władysław 3 p. s. p. czas 1 godz. 17 min. 37 sek., 3) Krzepłowski Andrzej, Sokół Zakopane, czas 1 g. 27 min. 11 sek.

II. klasa: 1) Kawa Franciszek, Czarni Lwów, czas 1 godz. 18 min. 59 sek., 2) Wagner Franciszek 3 p. s. p. czas 1 godz. 19 min. 24 sek., 3) Trzciński Ludwik T. T. N. czas 1 godz. 47 min. 23 sek.

III. klasa: 1) por. Kwaśnica Edward 3 p. s. p. czas 1 godz. 22 min. 29 sek., 2) Skupień Jan 3 p. s. p. czas 1 godz. 24 min. 33 sek., 3) Nowak Stanisław S. N. „Beskid" Krynica czas 1 godz. 31 min. 52 sek.

Klasa starszych A: Inż. Kaz. Schiele S. N. P. T. T. czas 1 godz. 21 min. 35 sek., 2) Falkowski Teodor W. K. N. czas 1 godz. 52 min. 29 sek., 3) Żarlikowski Kazimierz S. N. „Beskid" Krynica, czas 2 g. 13 min. 57 sek.

Niestowarzyszeni: 1) Walczak Julian 1 p. s. p. czas 1 godz. 30 min. 52 sek., 2) Bednarz Julian czas 1 godz. 34 min. 42 sek., 3) Gołańczyk Walenty czas 1 godz. 35 min. 20 sek.

W dniu 13 lutego odbyły się biegi pań 5 km., juniorów 5 km., młodzieży szkolnej 1 i pół km., oraz skoki.

Bieg pań. I. klasa: 1) Ziętkiewiczowa Ela S. N. P. T. T. czas 18 min. 17 sek., 2) Dubieńska Wanda A. Z. S. Kraków czas 18 min. 47 sek.

II. klasa: 1) Skotnicka Kazimiera S. N. „Beskid" Krynica czas 22 min. 10 sek., 2) Dr Popielówna Irena A. Z. S. Kraków czas 24 min. 20 sek., 3) Esterechеówna Ela A. Z. S. Kraków czas 24 min. 55 sek.

Juniorki: 1) Sawczakówna Nusia S. N. P. T. T. czas 20 min. 4 sek., 2) Mally'ówna Marja S. N. „Beskid" Krynica czas 26 min. 23 sek.

Bieg juniorów: 1) Puczyński Józef, S. N. „Beskid" Krynica czas 17 min. 42 sek., 2) Miodoński Jan S. N. „Beskid" Krynica czas 18 min. 5 sek., 3) Łapanowski Stanisław S. N. „Beskid" Krynica czas 18 min. 49 sek.

Bieg młodzieży szkolnej: 1) Dutkiewicz Kuba czas 1 min. 13 sek, 2) Kuczera Michał czas 1 min. 22 sek., 3) Cisowski Stanisław czas 1 min. 57 sek.

W konkursie skoków: 1) Krzepłowski Andrzej, S. N. Sokół, długość skoków: 29, 28, 29 — nota 17.50.

2) Wagner Farnciszek, 3 p. s. p., długość skoków: 26, 29, 26 — nota 11.50.

3) Inż. Kaliciński Eugenjusz, A. Z. S. Kraków, długość skoków: 27, 28, 31 — nota 8.27.

4) Gąsienica Władysław, 3 p. s. p., długość skoków: 23, 24, 27 — nota 6.75.

W kombinacji kolejność miejsc jest następująca:
1) Krzepłowski A. Sokół Zakopane — nota 17.888.
2) Wagner Franciszek, 3 p. s. p. — nota 15.312.
3) Gąsienica Władysław, 3 p. s. p. — nota 13.375.
4) Czech Władysław, 3 p. s. p. — nota 13.104.
5) Zaydel Franciszek, 3 p. s. p. — nota 12.305.
6) Trzciński Ludwik. T. T. N. — nota 5.783.
7) Fischer Józef, A. Z. S. Kraków — nota 1.75.

Mistrzem Krynicy w indywidualnej konkurencji został Krzepłowski Andrzej z S. N. Sokół w Zakopanem, a mistrzostwo Krynicy drużynowe zdobyła drużyna 3 pułku strzelców podhalańskich, zdobywając puchar wędrowny, ofiarowany przez Komisję Zdrojową w Krynicy.

Po zawodach odbył się raut w sali balowej Domu Zdrojowego i rozdanie nagród, dokonane przez Dra Górskiego, w zastępstwie dyrektora Zakładu, gdzie między innemi wręczono nagrodę Redakcji „Gońca Podhalańskiego".

Mistrzowska drużyna 3 p. s. p. zebrała największą nagrodę. Zawdzięcza swój rozwój dowódcy pułku płk. Wagnerowi, który niezmordowanie stara się o rozwinięcie klubu sportowego 3 p. s. p.

Zawody organizowała sekcja narciarska „Beskid" P. T. T. w Krynicy, której za przygotowanie i przeprowadzenie tych zawodów należy się zasłużone uznanie.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 7—11 lutego.

Dom Zdrojowy: Dyr. Józef Radoszewski ze Lwowa, Emilja Paderewska z Warszawy, Inż. Edward Wagner z Łodzi, Antoni Łanicwski z Brodnika, Wacław Maciejewski z Dobiesławic, Antoni Lewandowski z żoną z Warszawy, Antoni Taczanowski z Zaskocza.

Nowe Łazienki: Władysław Kiepura z Warszawy, Janina Romanowska z Łajewa, Zofja Tomaszewska z Poznania, Wacław Drożyński z Poznania, Jerzy Krieger z Poznania, Anna Palzer z Kiki, Dyr. Zygmunt Friedler z żoną z Łodzi, Marja Mieszkowska z córką z Poznania, Aleksander Diamand ze Lwowa, Cecylja Hochman z Krakowa, Inż. Jan Hołodej z Mielca, Julja Jakubowska z Krakowa, Marjan Lekner z żoną z Bydgoszczy, Henryk Makowski z Kruszwicy, Stefan Kozłowski z żoną ze Strychina, Kazimiera Pietraskowa z Tarnowskich Gór, Józef Obertyński ze Lwowa, Kazimierz Wolski ze Lwowa, Eda Sznicewiczowa z Krzeszowa, Wojciech Pazanowski z Potoczka, Stanisław Kuźnicki z Kiszanicy, Dyr. Dr Adam Pawlikowski z żoną z Warszawy, Golda Wolfsanowa z Łodzi.

Dom Katolicki: Ks. Edward Sandałowski z Przemyśla, Ks. Dr Wojciech Tomaka z Przemyśla.

Pensjonat „Goplana": Dyr. Henryk Mejer z Łomży, Jan Mejer z Łomży.

Pensjonat „Prez. Wilson": Dr Władysław Czapliński z Mszany Dolnej, Teofil Baranowicz z Katowic, Jan Matuszewski z żoną z Warszawy, Stefan Zapłata z Jarocina, Kazimierz Świerkowski z Pleszewa, Gustaw Estereich z Poznania, Florjan Szulc z żoną z Poznania.

Pensjonat „Szczerbiec". Ks. Dr Jan Kiciński z Poznania, Jan Martyński z Poznania, Halina Tarnowska z Milanówka, Irena Liche z Milanówka, Helena Pawełkiewicz z Warszawy.

Willa „Zielona Górka": Inż. Adam Lewicki ze Stanisławowa.

Pensjonat „pod Kosynierem": Bluma Szpiegelszein z Warszawy, Szindla Rubinstein z Warszawy.

Willa „Dewajtis": Mieczysław Morawski z Lublina, Jan Kowerski z żoną z Modliborzyna.

Willa „Zofja": Anna Domaniewska z Zapola.

Hotel „Trzech Róż": Adolf Gibiński z Łodzi, Ada Braunfeld z Rzeszowa, Helena Komistowa z Sokołowa, Dr Stefan Skikel z żoną ze Szczawnicy, Berta Senlenowa z Mielca, Rozalja Buchsbaumowa z Tarnowa, Franciszka Steinberg z Krakowa.

Willa „Ulana": Jadwiga Raciborska z Poznania. Helena Gudelachowa z Warszawy, Jakób Kohn z Łodzi.

Willa „pod Białym Orłem": K. Fürstenbergowa z Sosnowca, Wolf Binder z Sosnowca.

Willa „Ustroń": Franciszka Sternberg z Krakowa.

Willa „Bocianówka": Felicja Wysokocińska z Warszawy.

Willa „pod Gwiazdą": Dr Stefan Jekel z żoną ze Szczawnicy.

—o—o—

Z Rabki.

(Cz.) **Chabowskie Kółko amatorskie** pod kierownictwem kierownika szkoły w Chabówce p. M. Wyskla, przy współpracy pp. M. Hejdy i Władysława Czyszczonia, odegrało dwie sztuczki ludowe: „Sieroce wiano" i „Błażek opętany". We środę 2 lutego w sali szkolnej w Chabówce i w niedzielę 6 lutego w domu ludowym w Rabce wywiązali się aktorzy z ról bardzo dobrze. Znać było chęci i pracę, więc publiczność oklaskiwała grających, jak p. Żorównę i Repelewicza, jako Błażka. Nie sposób tutaj nie podnieść zasług ks. kanonika Jana Surowiaka, proboszcza z Rabki, który własnym kosztem wystawił w Rabce dom ludowy, ze stałą sceną, usuwając w ten sposób piekącą bolączkę.

(Cz.) **Bal pracowników kolej.** z Chabówki odbył się w salach restauracji zakładowej „pod Gwiazdą" w Rabce. Bal ten zgromadził prawie całą elitę towarzystwa z Rabki i Chabówki. Wiele osób zjechało również z okolicy. Przy dźwiękach orkiestry kolejowej z Nowego Sącza bawiono się do białego rana. Komitetowi, pod przewodnictwem naczelnika stacji p. Wróblewskiego, należy się pełne uznanie za przygotowania do zabawy i za jej doskonałe urządzenie. Królową balu została wybrana p. Helena Czyszczoniowa z Chabówki. Dochód przeznaczono na wdowy i sieroty po kolejarzach. — Specjalne podziękowanie należy się p. Drowi Kadenowi, właścicielowi zakładu kąpielowego w Rabce za użyczenie sali i światła elektrycznego bezpłatnie.

(Cz.) **Znowu wypadek przy saneczkowaniu się.** Przed paru dniami zdarzył się w Rabce nieszczęśliwy wypadek. Jadący na sankach z góry od zakładu kąpielowego pp. Florek, Bała Wł., Bies J. i Baran J. wpadli na zaporę kolejową na przystanku

w Rabce z taką siłą, że zapora pękła. Jadący pokaleczyli sobie twarze, a dwaj znajdujący się na przodzie stracili przytomność. Amatorzy saneczkowania leżą obecnie w domu z zabandażowanemi głowami i rozmyślają, dlaczego w Rabce niema toru do saneczkowania się. Zaś władze w Rabce zapytujemy, dlaczego pozwalają na saneczkowanie się w Rabce na ruchliwej drodze, jaką jest wspomniana. Możeby starostwo w Makowie wydało odpowiednie zarządzenia.

(Cz.) **Wybory gminne w Rabce.** W miesiącu marcu odbędą się w Rabce wybory do Rady gminnej. Ponoć kandydatów na radnych jest więcej jak mieszkańców, — podobnie pretendentów do krzesła wójtowskiego coś ponad 10. Cóż jednak z tego, gdy tylko jeden będzie mógł być wybrany! O wyborach później „post factum" napiszemy. Zdaje się, że z humorem...

Z Gorlic.

Zabawy karnawałowe. Staraniem Organizacji Kupców i Rzemieślników odbył się dnia 5 lutego b. r. „Wieczór Walca". W fantazyjnie przybranej sali przygrywała znakomita orkiestra 1 p. s. p. z Nowego Sącza, której to zawdzięczając, bawiono się wesoło do białego rana. Wieczór walca zgromadził publiczność gorlicką i wiele gości z okolicy.

Z życia teatralnego. Koło dramatyczne „Sokoła" w Gorlicach podniosło żywą działalność w ostatnim czasie, wystawiając „Zaczarowane koło" L. Rydla i „Krowoderskie zuchy" St. Turskiego. Obydwie sztuki doskonale wyreżyserowane przez p. Kosińskiego, stanęły odrazu na poziomie artystycznym, a doskonała gra amatorów, z których kilka osób jest godnych sceny zawodowego teatru, daje nam nadzieję, że w przyszłości spedzimy jeszcze niejeden miły wieczór.

Z Zakopanego.

Wieczór karnawałowy w Zakopanem. Związek Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej, ze współudziałem miejscowego Koła T. S. L. urządził we czwartek dnia 17 lutego „Wieczór karnawałowy" pod protektoratem wojewody krakowskiego p. Ludwika Darowskiego. Zabawa urozmaicona wieloma niespodziankami, rozpoczęła się o godz. 10 wieczór i wśród arcymiłego nastroju przeciągnęła się aż do białego rana. Zgromadziło się w salach p. Trzaski doborowe towarzystwo zakopiańskie, bawiąc się wybornie. Dochód z zabawy przeznaczono na cele Przysposobienia Wojskowego, oraz na cele oświatowe TSL.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Autorce „Spłone z tobą", Pani Zosieńce S. w Zakopanem i „Natrętnej" z Muszyny. — Prosimy o niezrażanie się surową krytyką pierwszych nadesłanych utworów ze strony naszego sekretarjatu. Zapraszamy Sz. Panie do łaskawego nadsyłania dalszych prób ich pióra, boć „nie odrazu Kraków zbudowany".

Czytelników „Gońca Podhalańskiego", Nowy Sącz. Dziękujemy za rdzennie polskiej szczerej uwagi. Artykuł, o którym mowa, umieszczony został w czasie nieobecności naszego naczelnego redaktora.

Pan J. Lensky. Poezja „Jak powstała moda" nie zła. Na razie jednak nie umieścimy z braku miejsca. Prosimy o aktualniejsze próby prozą.

Pani „Lechosława" Gryhów, Ubocz. Za list i „Pamiętniki" składamy podziękowanie. Prosimy o nadesłanie „Alarusu", który sądzimy, że będzie aktualny i odniesie pożądany skutek.

Pan Rudewski Gorlice. Równoczesnym listem podaliśmy adres, dotyczący kupna ogłaszanego domku.

Pan „Eles" Piwniczna. Upoważnienie wysłaliśmy. Prosimy o korespondencje.

P. Wiktor B. Katowice. List pana z 12 b. m. przeczytaliśmy z rozrzewnieniem. Składamy serdeczne dzięki za życzenia dla naszego pisma Ze względu na rzadko spotykany objaw wyjątkowego zrozumienia znaczenia prasy, zwłaszcza na naszem Podhalu, gdzie dotychczas nie było odpowiedniego pisma, umieszczamy list WPana w treści numeru i bardzo prosimy o korespondencje, artykuły i fejletony, oraz o zjednywanie nam sympatyków i czytelników. Prenumeratę przez P. K. O. otrzymaliśmy i zaliczyliśmy ją na miesiąc luty i marzec b. r.

Z mojej teczki.

Czem jest kobieta dla otoczenia.

Nikt zaprzeczyć nie może, jak bardzo wielki wpływ ma prawie każda kobieta na swoje otoczenie, na najbliższych, a często nawet widzimy przykłady w historji, w polityce, ile spraw się dzieje i działo, wynikających z wpływu kobiecego. Wówczas nawet, gdy jeszcze kobietę lekceważono, odmawiając jej praw ducha i człowieczeństwa, mimo pozornego poniżenia swego, wywierała ona wpływ zawsze i wszędzie.

Arystoteles nazywa kobietę „Wielką pomyłką natury", — prawodawstwo Likurga czyni ją jedynie narzędziem, potrzebnem do utrzymania rodzaju ludzkiego, — według Hipponaksa dwa razy tylko kobieta przynosi szczęście mężowi swemu w życiu: w dzień ślubu i śmierci, — Arystofanes wyśmiewa zjadliwie wszelkie jej samodzielności pretensje, z czego sądzić można, że kobieta zawsze toczyła walkę o swe prawa, kiedy ten sam Arystofanes opiewa dalej, że „mężowie jęczą pod jarzmem fartucha".

Wszyscy prawie mistrze słowa, malarstwa lub rzeźby, odtwarzając kobietę, dowiedli nieśmiertelnemi dziełami tego wpływu, jaki ona wywiera na mężczyznę po wszystkie czasy.

Trzymana przez długie wieki w zamknięciu domowem, palona żądzą swobody i wybicia się ponad niski poziom swego istnienia, walczyła ona wciąż z całą armją nieprzyjaciół, sprzysiężonych przeciwko jej wolności... mężczyzn, aż zdołała przekroczyć granice swego domu i rzuciła się w świat szerszy, trzymając wysoko sztandar swej samodzielności, a używając powoli wpływów swych na innych, którzy ją otaczali.

Obecna zaś emancypancja kobiet ma na celu misję cywilizacyjną na punkcie polepszenia doli niewieściej przez równouprawnienie jej pracy.

Kierowane temi ideami kobiety, wywalczają coraz nowe dla płci swojej stanowiska, z których mogą coraz szerszy i coraz bardziej dodatni wpływ wywierać. Im kobieta jest szlachetniejsza i rozumniejsza, im lepszego serca, tem silniejszy jej wpływ, tem pewniejsze zwycięstwo, bo zawsze najpotężniejszym nieprzyjacielem dzikości mężczyzny była delikatność i uczuciowość kobieca.

Któż bowiem może silniej oddziaływać na człowieka w zaraniu jego życia, jeśli nie matka, otaczająca najczulszą opieką i najtroskliwszą miłością dziecko, urabiając jego charakter wszczepianiem w serce jego wiary, oraz cnót i uczuć wzniosłych. Czyż nieraz samo wspomnienie wzniosłej matki nie ratuje nas od moralnego upadku?

W kogo znowu wpatruje się z uwielbieniem młodzieniec, jeśli nie w ukochaną kobietę, gdy zrozumie najpiękniejszą chwilę życia, — budzącą się w sercu miłość. I ta właśnie kobieta, którą młody człowiek obdarza swojem uczuciem, może wywrzeć wpływ jak najsilniejszy na duszę jego. Od kobiety wtedy zależy, jak ukształtuje ona duszę i serce kochającego ją mężczyzny. W jej rękach spoczywa kierunek myśli tego, który obdarza ją uczuciem.

Na kim też wreszcie może polegać z ufnością mąż, jeśli nie na żonie, swej dozgonnej towarzyszce życia, choćby go w tym życiu wszystko zawiodło. I tu znowu w małżeństwie najwięcej może uwypuklać się wpływ żony na męża. I znowu w wielkiej mierze zależy od charakteru żony, jak życie rodzinne od jej wpływu zależnie się potoczy.

Kto jest wreszcie osłodą w starości rodziców, jeśli nie córka? A kto wreszcie aniołem opiekuńczym w cierpieniach ludzkich, jeśli nie dobra, współczująca kobieta? Nasze cele życia są wielkie i święte, a właściwość wpływu jest nam wrodzoną. Starajmy się tedy, wiedząc o tem i zdając sobie sprawę z naszej siły, abyśmy wpływy nasze na mężów, dzieci i całe otoczenie, nie marnowały w bezcelowych wysiłkach, ale umiały je tak zużytkować, aby z nich dla Ojczyzny, dla Kościoła i dobrej sprawy było wiele korzyści.

Taszcze.

Goniec handlowo-przemysłowo-gospodarczy.

Targi północne w Wilnie.

W roku 1928 odbędzie się w Wilnie wystawa wszystkich działów gospodarstwa rolnego Ziem Wschodnich, jako też przemysłu wielkiego, drobnego i rękodzielnictwa. Sprawą wystawy kieruje tymczasowy komitet organizacyjny. Ostateczny komitet i prezydjum targów ukonstytuują się prawdopodobnie w kwietniu b. r.

O konwersję miljonówek.

Z inicjatywy stowarzyszenia obrony wierzytelności odbył się wczoraj w sali muzeum P. i H. wielki wiec protestacyjny właścicieli miljonówek. Zebrani na wiecu po wysłuchaniu licznych przemówień uchwalili domagać się zastosowania przez wydanie odpowiedniego rozporządzenia takiej konwersji, jaka jest stosowana do innych pożyczek państwowych.

Międzynarodowe Targi Wiedeńskie.

Przygotowania do urządzenia i otwarcia Targów Wiedeńskich w połowie marca b. r. trwają w całej pełni. Szczególnie atrakcją Targów będzie dział polski, który organizuje Izba Austrjacko-Polska przy poparciu Polskiej Ekspansji Gospodarczej.

Eksport polski zdobywa nowe linje zamorskie.

Eksport polski w ostatnich czasach rozszerza się na nowe i dalekie linje morskie. Ostatnio jeden z szwedzkich parowców wywiózł z Gdańska cukier polski do Bombayu, jeden z angielskich parowców żelazo polskie do portu japońskiego Jokohama, zaś parowiec finlandzki zawiózł do Rio de Janeiro w Brazylji większą partję różnych towarów polskich. Pozatem jeden z parowców załadował węgiel, przeznaczony do Włoch, oraz do Aleksandrji i Murmańska. Szwedzki statek motorowy „Sumatra" wiezie polskie żelazo do Chin.

Dwie pierwsze autobusowe linje pocztowe w Polsce.

W roku bieżącym będą otwarte dwie pierwsze autobusowe linje pocztowe. Jedna ze Starego Sącza do Szczawnicy, druga na szlaku Równo—Korzec. Obie będą posiadały duże znaczenie.

Oprócz tego dla wygody kuracjuszy otwartą będzie w bieżącym sezonie linja autobusowa Stróże-Krynica.

Z PRASY.

„Przełom" Nr. 9. tygodnik polityczny, zawiera następujące artykuły: Bolesław Strocki: Najbliższe zadanie; St. J. Paprocki: Państwo a mniejszości; Antoni Ost: Dyktatura czy rozwój społeczny; Witold Czerwiński: Pouczające analogje; T. M. Katelbach: W Niemczech o Polsce. — Pozatem: Trybuna polemiczna; Z Sejmu; Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej; Życie ziem polskich; Z prasy...

Tygodnik „Przełom" należy do znakomicie redagowanych, tych rzadkich niestety w Polsce pism perjodycznych, które zyskują sobie wielką poczytność i pełne uznanie. BK.

RZECZY WESOŁE.

Złośliwy.

— Panna Eufrozyna jest w całem znaczeniu wyrazu piękna kobieta.

— Rzeczywiście, jednej rzeczy tylko jej brakuje.

— Jakiej?...

— Tabliczki z napisem: „Ostrożnie, świeżo malowana!"

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Lambor.
Sekretarz Redakcji: Tadeusz Szczecina.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego“ za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego„, ul. Jagiellońska 29. — I.

MIESZKANIE.

Składające się z 1-2-3 pokoji z kuchnią i przynależnościami poszukuję zaraz lub później.
Zgłoszenia do Redakcji „Gońca Podhalańsk.“

ZGUBIONO

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz na imię Michał Kasprzyk urodz. w r. 1889.

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 3 — 4 pokoje z kuchnią, możliwie na parterze, lub piętrze. Czynsz za umówiony czas zgóry. Wiadomość w Admin. „Gońca Podhalańskiego“.

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Starym Sączu składający się z 4 pokoi, 2 kuchni, ogrodu, stajni i stodoły.

Cena 1000 dolarów.

Mieszkanie wolne.

Wiadomość: Stanisław Willman, urząd pocztowy Krynica-Zdrój.

PRZETARG.

Okręgowy Zarząd dróg Samorządowych w Nowym Sączu ogłasza publiczny przetarg na dostawę żwiru kons. na następujące drogi:

Zakliczyn — Sącz — Szczawnica	w obrębie	powiatu	Nowy Sącz
Słotwina — Brzesko — Nowy Sącz	„	„	„
Nowy Sącz — Tylicz	„	„	„
Ropa — Wysowa	„	„	„
Gorlice — Konieczna	„	„	„
Zagorzany — Zborowice	„	„	„
Jasło — Żmigród — Grab	„	„	„
Żmigród — Gorlice	„	„	„

Oferty pisemne należy wnieść do dnia 7 marca b. r. godz. 12-ta w południe. Informacyi co do warunków dostawy udziela biuro Zarządu codziennie w godz. 11 — 13 przed południem.

Kierownik Zarządu **Inż. Geisler.** 141

Wydawnictwo „Goniec Podhalański“, wł. Kazimiera Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.